

Profesorskie retrospektywy

Akademia Sztuk Pięknych zainauguowała 2 X nowy rok akademicki. Na wszystkich wydziałach uczelni studiuje obecnie tysiąc osób, w tym 800 na studiach dziennych – najwięcej próbowało dostać się na „tkaninę i ubiór”, „architekturę wnętrz” i „wzornictwo”.

Po uroczystości, podczas której m.in. wręczono medale Zasłużony Kulturze „Gloria Artis”: prof. Leszkowi Rózdze (złoty – po pięciu odznaczenia 90-letni artysta zażartował sobie, prężąc dumnie pierś), prof. Jerzemu Staneckiemu (srebrny) oraz prof. Irminie Aksamitowskiej-Szadkowskiej, prof. Leokadii Bartoszek i prof. Mikołajowi Dawidziukowi-Iwacikowi (brązowe), otwarto dwie wystawy retrospektywne nagrodzonych twórców: Jerzego Staneckiego i Mikołaja Dawidziuka. Pierwsza jest czynna w holu Centrum Promocji Mody, druga – w Galerii Kobro w głównym budynku ASP.

Jerzy Stanecki to oczywiście grafika. Artysta pracuje w najróżniejszych technikach i to od nich zależy forma wyrazu. Jedne pozwalają na zastosowanie drobnych, precyzyjnych rytów, inne – plam. Autor tworzy i prace abstrakcyjne, i przedstawiające. Zdecydowanie najlepsze są te, które czerpią z natury: z motywem muszli, ryb czy drzew. Te abstrakcyjne pozostawiają w głowie mętlik, trudno odczytać intencje twórcy, z kolei inne przedstawiające, np. z jazzmanami czy Charliem Chaplinem wydają mi się zbyt dosłowne (ale dosłowna grafika antywojenna z popiersiami przemawiającego Hitlera zamkniętymi w słoiku z napisem na zakrętce: „Do not open” jednak działa na widza). Mikołaj Dawidziuk uprawia malarstwo. Szczególne. Niezmiernie kolorowe, soczyste. Interesują go barwa i światło (np. w formie promieni), ale też oddziaływanie na siebie wzajemnie i na widza linii i kątów. Powtarza się motyw twarzy, ale potraktowanej bardzo syntetycznie, sprowadzonej do oka, ust i owalnego kształtu. Niekiedy artysta poprzestaje na namalowaniu samego oka lub samego owalu. Wszak to geometryczna figura, którą można zderzyć z innymi formami. Farba kładziona jest raz gładko, raz grubo, z wyraźnie widocznymi pociągnięciami pędzla, raz powierzchnia obrazu połyskuje, innym razem jest matowa. Twórcę inspiruje natura: zachód słońca, kwiat, linia horyzontu. Ale nawiązania do nich nie są oczywiste – poznajemy je z tytułów.

Późniejsze prace (na I piętrze galerii) są uporządkowane, optymistyczne, raczej intelektualne. Nie każdy się nimi zachwyci, ale ogląda się je bez przykrości, a kilka może się podobać. Wcześniejsze (na II piętrze) – niepokojące, rozchwiane, emocjonalne, niektóre brzydkie, odpychające. Niełatwo być wielbicielem takiego malarstwa i trudno uwierzyć, że te płótna zamalował profesjonalny artysta. Ale obraz z „męczennikiem” – całkiem zgrabny.

W przypadku obu wystaw znajdziemy prace mniej i bardziej udane – tak to jest z retrospektywami, gdzie ideą jest możliwie najpełniejsze zaprezentowanie twórczości. Warto je zobaczyć, by znaleźć to, co nas zainteresuje.

Wystawa czynna do 15 października 2014.